Nr. 13. Kraków, Niedziela dnia 29 Stycznia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“

wynosi:

W miejscu całorocznie	w. a. złr.	10	—
„ półrocznie	„ „ „	5	—
„ kwartalnie	„ „ „	2	50
„ miesięcznie	„ „ „	1	—
Z przesyłką rocznie	„ „ „	12	—
„ półrocznie	„ „ „	6	—
„ kwartalnie	„ „ „	3	—
„ miesięcznie	„ „ „	1	20

Prenumerować można z początkiem każdego miesiąca a nawet każdego dnia miesiąca.

Prenumerata za miesiąc luty i marzec, łącznie, wynosi 2 złr.

Ostracyzm nowożytny.

Mąż stanu, sympatycznej zawsze dla Polaka Francyi, ten mąż stanu, którego świetną karyerę opinia publiczna w Europie z współczuciem śledziła, na którego korzyść przemawiały najszlachetniejsze instynkta w jego narodzie właśnie — nawet w obozie przeciwników, którego talentom każdy wróg i przeciwnik hołd oddawał, którego słowo przez długie lata czarodziejski wpływ wywierało na większą część jego współrodaków, po którego przyjściu do władzy wielkich rzeczy spodziewano się w ojczyznie i zagranicą, ten mąż stanu — dwa miesiące po przyjściu do władzy, pobity w Izbie reprezentantów francuzkiego ludu, uznał się zwyciężonym. Izba go odepchnęła, złożył władzę; kto wie, na jak długo, może na zawsze — pobity.

Gambetta we czwartek wieczorem złożył dymisyę w imieniu swojem i gabinetu do rąk Prezydenta Rzeczypospolitej francuzkiej. Jeszcze we środę przeciwnicy jego lękali się kompromisów, nie dowierzali sobie, wątpili w jego porażkę. Jeszcze we czwartek rano oczekiwano długiego nocnego posiedzenia Izby, gotowano się do demonstracyi. Tymczasem już o 9 wieczor, wszystko było skończone. O 8 los Gambetty był zdecydowany wśród Izby burzliwej, nie słuchającej mowców, wśród niepokoju i silnego postanowienia w duszach, które stłumiło nawet urok jego słowa. On sam kompromisu nie szukał, a wniosek kompromissowy jednego z jego przyjaciół p. Faber, aby nowy system wyborczy dopiero za lat trzy był zastosowany, nie znalazł nawet posłuchu w Izbie — odtąd szło już o to tylko, jak Gambetta padnie. „Nowożytna demokracya“ francuzka nie chciała za żadną cenę wzmocnienia ani władzy, ani nawet powagi człowieka, którego wyższość przyznawała.

Ciekawem jest niezmiernie dla najbliższych dziejów, na jakim mianowicie punkcie odepchniętym został ten domniemany przyszły dyktator demokracyi francuzkiej przez reprezentantów ludu francuzkiego. Odepchniętym on został na punkcie żądania zaprowadzenia wyborów do Izby całemi listami departamentowemi kandydatów. Niewątpliwą jest rzeczą, że takie wybory są więcej politycznemi; w nich giną interesa partykularne, wpływy i powagi miejscowe, które przy wyborach okręgami, na pojedynczego deputowanego, tak wielką, rzec można, przeważną odgrywają rolę. Nie ulega też za to żadnej wątpliwości, że i rząd opierający się na większości, wyszłej z takich wyborów, znacznie większą ma moc konstytucyjną rządzenia, większy urok, a może i trwałość. Na tym punkcie Gambetta nie chciał i nie przyjmował żadnego kompromisu — ale też na darmo przeczył i dowodził, że do dyktatury nie dąży i dążyć nie może, na daremnoby się powoływał na swoje postępowanie, istotnie wielkiej cnoty obywatelskiej i wierności republikańskiej, na darmo wskazywał, że ci, którzy do dyktatury dążyli we Francyi, na wyborach pojedynczemi okręgami się opierali, na darmo wykładał republikanom, że taka reforma jest rozwojem zasad powszechnego głosowania i wzmocnieniem systemu ludowego, na darmo twierdził, że Francya w tej chwili właśnie tego wzmocnieuia politycznej powagi Izby potrzebuje — Izba argumentów i zapewnień słuchać nie chciała, sprawa była przesądzoną w jej poczuciu, i w jej przekonaniu. Przesądzona w niespełna rok potem, gdy stara Izba mniej demokratyczna, i mniej republikancka nawet,' jeśli się tak można wyrazić, przyznała Gambecie tę reformę, odrzuconą przez ówczesny Senat, i gdy nowe wybory powszechne w taki świetny sposób, oddały słuszność Gambecie — ale Gambetta, skoro mu reformę przyznawano, nie stał wówczas u władzy.

Wśród krótkiego epizodu walki o głosowanie listami uwydatnił się cały pogląd Gambetty na ustrój nowożytnego państwa. Od samego początku tej walki nie chciał on przypuścić nieograniczonej reformy konstytucyi — jakkolwiek ta pozostawiłaby była furtkę do przeprowadzenia pożądanego przezeń systemu wyborczego. Gdy w komisyi obradowano nad projektami rządowemi, poszedł o znaczny krok dalej: zaprzeczył kongresowi, to jest połączonym Izbom (deputowanych i Senatu) Zgromadzenia Narodowego, prawa wchodzenia w inną rewizyę konstytucyi, jak ta, która jest mu wskazana i ściśle opisana przez sankcyonowane uchwały Zgromadzenia Narodowego. A gdy podniesiono w komissyi, że kongres ze swej woli zwierzchniczej może się wdać i w rozprawy nad innemi kwestyami reformy, odparł, że kongres przez to *wszedłby na drogę rewolucyjną*, i rzeczą Prezydenta byłoby postanowić, jak postąpić ze zebraniem rewolucyjnem, a ministrów znajdzie zawsze gotowych do przeprowadzenia takich postanowień swoich. Ten sam zarzut nielegalności samowolnego rozszerzania kompetencyi kongresu powtórzył w pełnej Izbie. Tem więc Gambetta stwierdził, że nie chce i nie przypuszcza w nowożytnem państwie żadnej zwierzchniczej konwencyi, chociażby z reprezentantów ludu złożonej.

W czasie ostatnlch minut swojej władzy, w gorącej chwili w Izbie czwartkowej, gdy szło o „być lub nie być“, znalazł sposobność wypowiedzieć w swojej mowie, że za Władzą zwierzchniczą ludu francuzkiego uważa trzy pospołu czynniki: Izbę deputowanych ludu, Senat i Prezydenta Rzeczypospolitej. Kongres więc jest podług niego prostem tylko narzędziem do spełnienia pewnych oznaczonych wielkich aktów politycznych, przekazanych mu przez troistego Panującego nowożytnej Francyi. Oto ideał gambettysowski nowożytnego ustroju państwa.

Schodząc z trybuny po tej zaprawdę tytanicznej walce — Gambetta pewny już swojego losu, rzucił rzec można podstępnie Izbie kwestyę do rozwiązania — kwestyę ważną dla jego stanowiska w przyszłości. Komisya wnosiła, że Izba ma uchwalić zwołanie kongresu dla reformy konstytucyi i wyliczała, do jakich to mianowicie punktów i paragrafów konstytucyjnych rozciągać się ma ta reforma, w zakończeniu zaś dopiero stawiała wniosek nieograniczonej mocy reformatorskiej kongresu. Gambetta zażądał, aby głosowano najprzód nad samym wstępem, bez wyliczania, o co chodzi. Izba przychyliła się do jego żądania, a gdy ten wstęp przyjęła większością (282 przeciw 227), oświadczył, iż w przyjęciu widzi zamiar pełnej rewizyi konstytucyi, przeciw której rząd się oświadczył, i że dla tego gabinet nie będzie brał udziału w dalszem głosowaniu; poczem ministrowie opuścili salę. Tą niespodzianą deklaracyą przeciw nieograniczonej rewizyi, za którą nieprzejednani i stronnictwo krańcowe obstawało, sprowadzeniem na ten punkt swojego upadku, Gambetta zaznaczył przyszłe swe stanowisko w zatargach wewnętrznych „nowożytnej demokracyi“, stanął po stronie zasady i porządku przeciw nieokreślonym dążeniom wolności w Rzeczypospolitej Francyi.

Trudno jest dzisiaj! zbytecznem może, w chwili odtrącenia z firmamentu

KRONIKA TYGODNIOWA.

Z Mościsk, miejsca urodzenia kronikarza Iskry, piszą mi co następuje:

„Jednemu z czcigodnych obywateli naszych panu Adamowi Słocie udało się po długich staraniach odnaleźć język Cycerona. Znajdował się on przypadkowo u piekarza Ficka w Przemyślu, który go jako drogocenną pamiątkę przechowywał w srebrnej puszce z napisem: *Lingua Ciceronis*. Dlaczego p. Fick ukrywał tak długo ten skarb przed oczyma ciekawych, nie wiem, ale sądzę, że uczynił to jedynie dlatego, aby się doczekać na tak zacnego obywatela jakim jest p. Adam Słota i jemu ten skarb powierzyć. Pan Słota też pojął swój obowiązek i uczynił wszystko co potrzebne do oddania czci językowi Cycerona, nie zapominając i o tem, że i nasze języki mają swe wymagania.

„Ponieważ jednak niektóre osoby wyraziły wątpliwość czy p. Słocie dostał się rzeczywisty język Cycerona, a nawet posunęły się do podejrzywania p. Słoty o robienie sobie tanim kosztem rozgłosu, przeto p. Słota zaprosił znanego naszego archeologa p. Głowackiego, który przybywszy na miejsce przedstawiony sobie język zbadał, wymierzył, porównał z opisami, zapieczętował i uznał stanowczo że język Cycerona. Miejscowy zaś dziennik „Chloroforma“ podał „niemałej wagi dokument“, a mianowicie następujący wyjątek z listu p. Ficka:

„Język ten, pisze p. Fick, jest tym samym, co obracał się tak żywo i tak gorąco umiał odczuć, zrozumieć i w życie wprowadzić to wszystko, czego naród rzymski potrzebował“...

„Wobec tego dokumentu (inne p. Fickowi przy przeprowadzaniu się poginęły) i wobec stanowczego poznania języka przez naszego archeologa p. Głowackiego — wszelka wątpliwość co do jego autentyczności ustąpić powinna“.

Tyle jest słów szanownege mojego korespondenta z Mościsk. Wierząc najzupełniej jego doniesieniu, upraszam go jednak dla prostej ciekawości, aby mi podał sposoby poznania języka przez p. Głowackiego, wyjaśnił kiedy dokumenty p. Fickowi zginęły, dlaczego tenże czekał aż na obywatela z Mościsk, aby skarb z ukrycia wydobyć, zkąd p. Fick przyszedł do tak kwiecistego stylu sprzedając chleb w Przemyślu i dlaczego wreszcie ten p. Fick nie pisze się Fik, jak się zwał i pisał od urodzenia? O wyjaśnienia te, powtarzam raz jeszcze, upraszam dla zaspokojenia prostej ciekawości, a nie dla braku wiary.

Ciekawość również zmusza mnie do zapytania świetnej Rady miasta Krakowa, czy na serjo sądzi, że powstanie jej funduszami Muzeum Norodowe? Nie znam sprawy tak nieszczęśliwej i już przy powiciu na śmierć skazanej jak ta sprawa muzealna. Dwa projekta zupełnie odrębne pożeniono ze sobą jak najniefortunniej. Ojciec pierwszego projektu p. Ziemięcki myślał o Muzeum Norodowem w całem znaczeniu tego słowa, ojcowie drugiego projektu chcieli galeryi obrazów, mającej na celu zakupywanie dzieł współczesnej sztuki polskiej, aby umożebnić artystom wykonywanie większych obrazów. Galerya ta miała jeszcze siostrę „pięcioletnią wystawę“ i obie te miluchne dziewczynki wydano za Muzeum. Pomijając bigamię, jaką pan Muzeum popełnił żeniąc się z dwoma naraz niewiastami, małżeństwo to pod względem czysto fizycznym nie mogło być *consumatum*. Kiedy bowiem Galerya z Wystawą wynajęły sobie mieszkanie w Sukiennicach, małżonek ich w tak szczupłych lokalnościach zmieścić się nie może i dla tego to p. Ziemięcki proponował wynająć mu Wawel, na co znowu dostojne połowice zgodzić się nie chciały. W dalszym ciągu małżeństwo narażone jest na śmierć głodową, gdyż spodziewało się przy pobraniu wyposażenia kosztem kraju, co i tak zaledwie w części zaspokoić mogło jego wydatki, a tymczasem dowiedziało się, że jedynie biedny Kraków, sam bez grosza w kieszeni, ma łożyć na jego utrzymanie.

Rzeczywiście sprawa muzealna jest najlepszym dowodem jak każdą rzecz spaczyć można, jeżeli się ma szczere po temu chęci. Projekt statutu, jaki mam pod ręką, po latach stu, dwustu zada kłam istnieniu za naszych czasów Akademji umiejętności, Uniwersytetu a nawet szkół normalnych. Potomkowie nasi po prostu wierzyć nie będą, ażeby takie naukowe instytucye rozwijały się w mieście, które stworzyło podobny statut dla Muzeum. Pomijając już niedołęztwo stylu, brak pojęcia o polskiej składni, nadludzkie a nieskuteczne usiłowanie pogodzenia podmiotu z orzeczeniem, wreszcie licznie rozsiane niekonsekwencye — spotykamy tu tyle absurdów i nielogiczności, że na zastanowienie się nad niemi zaledwie kilka kronik wystarczyćby mogło. Pozostawiając to innym organom dziennikarstwa, a w szczególności ruchliwej jak koń żydowski „Chloroformie“, pozwolę sobie parę tylko uwag nad całością projektu.

Muzeum Narodowe, przyznają mi to nawet estetycy krakowscy, (choć to naród bardzo tępy umysłowo), musi być instytucyą wielką, mieszczącą w sobie tak zabytki sztuki jak i wszelkie pamiątki narodowe. Założenie takiej instytucyi wymaga olbrzymich funduszów, ofiarności całego narodu. Nie może to być rodzaj jakiegoś gabinetu archeologicznego, lub galeryjki obrazów, co dałoby się pomieścić w kilku pokoikach lub paru salonach, Nazwa nie odpowiadałaby tu treści. Dla Muzeum trzeba osobnego gmachu, osobnego ciała urzedniczego, osobnych stałych i pokaźnych funduszów. Urządzenie zaś Muzeum w jednej sali Sukiennic i to funduszem Krakowa, jest czystą farsą. Kraków na Muzeum przeznaczyć

władzy, stawiać horoskopy dla tej pierwszorzędnej gwiazdy „nowożytnej demokracyi“ we Francyi. Wielkie organa opinii publicznej zagranicą wierzą w jego przyszłość, i on sam nawet zdaje się tą wiarą przeniknięty. Logika wypadków ma wszakże swoje przepotężne prawa w ludzkiem społeczeństwie. Chwila Gambetty nie przyjdzie wcześniej, aż ciąg wydarzeń wykaże, że się mylili ci, którzy nie chcieli wzmocnienia władzy republikańskiej, że nie są w stanie zapanować nad sytuacyą, a Francya zechce szukać ratunku w uporządkowanej i silnej Rzeczypospolitej. Na teraz reprezentant tego porządku, został odepchnięty i zwalony, dla tego, że nie chciano — jak mu to bez ogródki wypowiedziano w komisyi i Izbie — aby powaga jego urosła ponad Izbę, i w ogóle ponad przyjętą miarę w dzisiejszej demokracyi francuskiej.

Tegoż samego dnia, gdy Gambetta zaklinał w Izbie, że nadszedł już dla Francyi czas, t. j. potrzeba, wzmocnienia republikańskiej władzy, i upewniał, że wkrótce sami obecni o tem się przekonają, tegoż samego dnia w parlamencie niemieckim minister pruski Puttkamer, zwracał się z ironią do oppozycyonistów chcących zmniejszenia władzy rządowej i utrzymując, że „istnieją na międzynarodowem niebie Europy chmury, których zwyczajne oczy nie widzą, a jeśli się one w burzę nad niemieckim państwem zgromadzą, wówczas monarchia pruska ocali naród“. Kto wyżej stoi, ten lepiej widzi na horyzoncie świata, byle wzrok miał jasny. Dlatego też chętnie można wierzyć i upadłemu rządcy Francyi, i szczebiotliwemu dziecku gabinetu pruskiego, że chmury się gromadzą do strasznej burzy w ludzkości. Zaniepokojona temi oświadczeniami opinia pyta z przestrachem, czy są to chmury właściwe stosunkom między narodami na świecie, czy też zagraża z głębi społeczeństwa ludzkiego wybuch żywiołów niezadowolonych, grożący wszystkim organizacyom dzisiejszym wstrząśnieniem, a może zagładą. Według twierdzenia tego, który niedawno jeszcze stał u szczytu władzy we wzburzonem społeczeństwie francuzkiem, i dziś się trzyma w jego moralnych wyżynach, i tego, który jest echem człowieka śledzącego bystrym wzrokiem ze szczytu władzy w środkowej Europie wszystkie poruszenia ludzkości, straszna zagadka wkrótce się rozwiąże. Szczęśliwi, którzy w tej chwili, choć w części będą panami swych losów, będą mieć myśl jasną i zdecydowaną wolę! Demokracya francuzka spychając przed tą chwilą właśnie swojego przewodniego męża, sprawiła, że w owym najbliższym momencie przesilenia międzynarodowego, odwieczne Froissart'owskie hasło: *res gestae Dei per Francos*, pozostanie martwem wspomnieniem.

Trudno domyślać się, czy nieubłagane warunki dziejowego rozwoju nie byłyby postawiły naszego narodu, w imię najwyższej potrzeby w ludzkości, potrzeby Ojczyzny naszej, w obozie przeciwnym omylnemu, równie jak każdy człowiek Gambecie, w obozie przeciwnym przewodzonemu przez niego, a tak dla nas sympatycznemu zawsze narodowi francuzkiemu, lecz w każdym razie uchylić należy czoła, w tej chwili jego zaćmienia, przed jego cnotą obywatelską, wyrzekającą się dobrowolnie uzurpacyi i przeniewierstwa własnej zasadzie, uchylić czoła przed jego patryotyzmem, przyświecającym dzisiejszemu społeczeństwu, i przyznać, że sprawa jego we Francyi była sprawą ocalenia społeczeństwa i ojczyzny na wolnomyślnych zasadach.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

TEATR.

We czwartek przedstawiono trzy jednoaktówki: „Dwie blizny“ Fredry (ojca), „Złoty Cielec“ Stanisława Dobrzańskiego i „Spudłowali“ Kazimierza Zaleskiego. Wszystkie te trzy sztuki grano już kilkakrotnie, a dwie pierwsze doznają zawsze sympatycznego przyjęcia, tak z powodu starannej gry, jak i wewnętrznej wartości, chociaż tak różne od siebie, bo pierwsza jest wytworną komedyą, a druga jedną z najlepszych fars oryginalnych. Gry w Dwóch Bliznach nie będziemy rozbierać, nadmienimy tylko, że jak zawsze palma pierwszeństwa należy pani Hoffmanowej, że inni grający bardzo dobrze jej wtórowali. Świat wiedeńsko-semicko-bezwyznaniowy, z wielkim talentem podpatrzony, przez niestety zawcześnie zgasłego autora, w „Złotym Cielcu“ zawsze będzie do serdecznego śmiechu pobudzał widzów. Główną rolę oddał p. Frenkel z starannością wielką, z pozostawieniem jednak wiele do życzenia, bo też nie każdemu dano rodzić się Fiszerem, dla którego Dobrzański ją napisał. Wcale nie źle zastąpił p. Szymańskiego p. Zenoni, osobliwie w kłótni z synem; tego ostatniego bardzo dobrze scharakteryzował p. Arwin. pod względem ruchów, czelności, całej postaci, doskonałym był giełdowiczem, tylko ta nieszczęsna, choć tu umyślnie skarykaturowana wymowa, obniżała poziom gry jego. P. Arwin mówi zwykle za prędko i niewyraźnie, a w młodym Goldensternie jeszcze spotęgował tę wadę, którą jeżeli chce zostać artystą dobrym, koniecznie złamać winien. P. Arwin ma talent do ról charakterystyczno-komicznych, lecz nad wymową należy mu wytrwale i usilnie pracować.

Komedya „Spudłowali“, wzięta z epoki strasznego terroryzmu księcia Alby, dla tych widzów jest tylko dostępną, którzy dobrze znają dzieje wyswobodzenia Niederlandów. Nie każdy wiedział np. co znaczy powtarzanie ciągłe nazwy żebraków; że oznacza ona spiskowców, którzy pogardliwie przezwani przez Hiszpanów hołotą (queux), przybrali sobie ten przydomek. W komedyi tej oglądaliśmy debiutantkę panią Zapolskę. Jakkolwiek próby podobne amatorek, rzadko kiedy do fortunnych należą, tym razem jednak doznaliśmy przyjemnego zawodu. P. Zapolska, acz w pierwszej scenie walczyła z bojaźnią, jakiej nawet dobry aktor, występując pierwszy raz na obcej scenie, doznaje, umiała ją przezwyciężyć i grała jak obyta ze sceną artystka; rolę swoją snać wystudjowała starannie, gdyż widać było każdą sytuacyę intelligentnie obmyśloną i nie bez powodzenia oddaną. Mimika twarzy, a szczególnie przeciągłe i powłóczyste spojrzenia, jakiemi starała się usidlić jednego ze zbirów nie powiodłyby się lepiej i doświadczonej aktorce, gorzej udały się sceny, gdzie uczucie obawy i miłości przeważają, w tych debiutantka była za chłodną, ruchy też nie miały swobody i pewności, lecz to rzecz do pokonania, a po dłuższym pobycie na scenie, można stać się ich panem. W ogóle p. Zapolska posiada zewnętrne przymioty i dobre pojęcie roli, które pozwalają wróżyć jej powodzenie w zawodzie artystycznym. P. Winiarski dobrze a bez przesady odegrał scenę stopniowego upicia się, obadwaj tylko z panem Śliwińskim, a szczególnie też ten ostatni, na tak blizką scenę, umalowali twarze fatalnie, na co reżyserya winna zwrócić uwagę. *X.*

Dzieł Lucyana Siemieńskiego tom VIII wyszedł z druku nakładem i drukiem Józefa Ungra i zawiera: Wieczornice.— Mozaika.— Brodziński.— Okruchy. Warszawa, 1881.

Nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie, wyszły świeżo z druku: „*Pieśni narodowe*“, na głos z towarzyszeniem fortepianu lub na sam fortepian. Mamy tu więc: „*Z dymem pożarów*“, ów natchniony choral skargi i bolu całego narodu, mamy: „*Boże, coś Polskę!*“, dalej: „*Boże Ojcze!*“ i „*Nie opuszczaj nas*“, wreszcie: „*Jeszcze Polska nie zginęła*“. Wydanie tych pieśni jest staranne.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Z paryskiej giełdy nie donoszą nic pocieszającego. Bontoux, którego gwiazda nietylko zbladła, lecz zgasła zupełnie, winien jeszcze 100 milionów na giełdzie. „Union générale“ będzie zmuszona likwidować. Syndykat, który się utworzył dla poratowania sytuacyi targu pieniężnego, stara się tylko, aby depozyta w całości oddane być mogły, żeby tym sposobem utrzymać zaufanie publiczności przynajmniej dla innych banków; tenże syndykat wypożycza 150 milionów agentom giełdowym, aby tylko likwidacyę umożebnić i znów chociaż na miesiąc, to jest do przyszłego Ultimo przeciągnąć kryzys. Lecz doświadczenie uczy, że to na nic się nie przyda, papiery, niemające realnej wartości, kreacya ery szwindlerskiej pod patronatem p. Bontoux, muszą być zredukowane do swej rzeczywistej wartości, t. j. makulatury. Lepiejby zaś było, aby co się ma stać później, teraz się stało, a siły i kapitały zwróciły się na produktywniejsze pole. Giełda wiedeńska także jeszcze nie powróciła do normalnego stanu, zaufanie znikło, interesa robią się tylko za gotówkę, papiery zaś po chwilowej zwyżce, znów się zaczynają obniżać, mianowicie bankowe i industryjne.

Przegląd polityczny.

Z Bukaresztu donoszą nam: „W poniedziałek 23 b. m. przybyło z Odessy do Reni z wojska rosyjskiego 1 pułkownik, 3 majorów, 14 oficerów i 108 podoficerów. Cały ten oddział puścił się w górę Dunajem rosyjskim statkiem wojennym, a wysiadłszy na wyższych bułgarskich brzegach, udał się w głąb kraju, niewiadomo dokąd.

Korespondent wiedeński „Czasu“ ☐ tak przedstawia stan rzeczy na południu Monarchii:

„Ostatnie wiadomości zwiastują ciągle szerzenie się powstania. Krywoszanie, stawiający dotąd opór bierny, rozpoczęli akcyę. Z depesz jenerała Jowanowicza widocznem jest, że oczekiwali oni tylko pomocy i hasła z Hercogowiny: dzisiaj zaś liczą w swoich szeregach przeszło tysiąc ludzi. Obóz ich znajduje się obecnie w okolicach Kameno w pobliżu Castelnuovo, w Hercogowinie szajki powstańcze także się znacznie powiększyły i kryją się po większej części w górach pogranicznych, ciągnących się na wschodnio-północnej granicy. Główne punkta wewnątrz kraju jak Fotcha, Gacko i Bilek są zajęte przez wojska cesarskie, powstańcy zaś kontentują się tymczasem napadami na straże żandarmeryi. Nie ulega jednak wątpliwości, że wkrótce rozpoczną się napady na transporta prowizyi i amunicyi. Jednem słowem, mamy przed sobą wojnę partyzancką (*gerilla*) w pełnem znaczeniu. Szajki powstańcze teroryzują okolice pozostałe dotąd w spokoju i zmuszają mieszkańców brać udział w powstaniu. Naczelnicy ruchu rozwijają nadzwyczajną czynność, aby dokończyć organizacyi powstania przed nadejściem wojsk. Urzędowe depesze oraz wiadomości prywatne zgadzają się w tem, że obecny ruch powstańczy musiał się od dawien dawna przygotowywać i jest dzisiaj zupełnie uorganizowanym“.

„Koło Polskie“ uchwaliło na posiedzeniu z dnia 26 b. m., że głosować będzie za kontyngensem, a natomiast wniesie interpelacyę w sprawie dalmackiej i zażąda wsparcia dla rodzin powołanych rezerwistów. Będzie też Koło polskie głosowało za zmianami, jakie poczyniła Izba wyższa w ustawie o podatku budynkowym.

Tegoroczny kontyngens rekrutów w austryackiej połowie monarchii oznaczony został w komisyi wojskowej na 55.922 ludzi do armii, a 5.592 do rezerwy zapasowej; z krajów koronnych węgierskich wynosi kontyngens 39.289 ludzi do armii, a 3.929 do rezerwy.

Ustawa o podatku od nafty przyjętą została w redakcyi rządowej.

Na posiedzeniu Izby deputowanych dnia 27 b. m. odczytanem zostało pismo hr. Taaffego wedle którego delegacye zwołane zostały na 28 b. m. Na tem posiedzeniu deputowani Hohenwart, Lichtenstein i towarzysze interpelowali rząd, czy gotów jest zastósować przepisy ustawy o taksach wojskowych, względem ubogich rodzin, powołanych rezerwistów i landwerzystów. Dep. Towarnicki i towarzysze wnoszą taką samą interpelacyę. Dep. Roser wraz z towarzyszami wniósł rezolucyę równobrzmiącą z temi interpelacyami. Minister obrony krajowej Welserscheimb oświadczył, że rząd jest zatem i starać się będzie o to, aby rodziny ubogie powołanych rezerwistów i landwerzystów w myśl przepisów ustawy wojskowej i w zupełności według nich otrzymały zapomogi z funduszów państwa; dotyczące zarządzenia są już w toku, a Izba otrzyma potrzebne zawiadomienia.

Następnie interpelował dep. Wosniak, rząd, czy tenże przy obsadzie nauczycieli i wyborze inspektorów szkolnych w Krainie zwróci na to uwagę, aby ci w mowie i piśmie władali biegle językiem słowiańskiem.

W dalszym ciągu posiedzenia projekt ustawy tyczącej się postanowień karnych przy oporze przeciw egzekucyom odnośnie do § 1. na wniosek Lienbachera odesłany został na powrót do wydziału prawnego.

Z galicyjskich deputowanych wybrani zostali do centralnej komisyi podatkowej: deputowany Jaworski, jako członek, zaś dyrektor gospodarczy Seling, jako zastępca.

Zamiast Teuschla wybrany zostanie do delegacyi Nabergoj, zamiast Rabla Goedel Lannoy zastępcą.

Przedłożenie odnoszące się do kontyngensu

---

może dwa lub trzy tysiące rocznie, to jest tyle ile potrzeba będzie na stróżą i kustosza.

Statut kładzie szczególny nacisk na odlewy pomników po całej Polsce rozsianych „i chce mieć ich zbiór najkompletniejszy“. Wszystko inne „przyjmuje się“, „może się przyjąć“, „może znaleźć miejsce“, odlewy zaś są benjaminkiem statutorobów. Całe Muzeum odrazu traci charakter, zmienia się na galeryę odlewów, obok których pamiątki przeszłości i oryginalne dzieła sztuki li tylko cierpiane będą. Nie przeczę, że wolę odlew pod okiem p. Łuszczkiewicza uskuteczniony, aniżeli jego obrazy historyczne, ale znam wielu takich, co lepiej malują niż odlewają.

Zabawny jest projektowany skład komitetu, w którym na kilkunastu członków zaledwo 1/3 ma być artystów. Komiczny wysoce ustęp, dozwalający na przyjmowanie nietylko dobrych dzieł sztuki, ale choćby i złych „jeżeli takowe będą dowodem upadku sztuki“, co wygląda na zabezpieczenie obrazom partaczy miejsca w Muzeum. Pyszne jest „rozklasyfikowanie podziałów“, pokrewne „masłu maślanemu“. Całość jak powiadam wysoce klasyczna...

Wynik z tego wszystkiego jest taki, że nie będziemy mieli ani Muzeum, ani Galeryi obrazów, tylko jakąś kiepską odlewarnię. To się nazywa zrobić z kozła barana. Cała nadzieja jeszcze w Radzie miejskiej, że się uda po radę do ludzi kompetentnych i co główna dobrej woli, to jest takich, co biorą się do wprowadzenia w życie projektów, które uznają za dobre i których psuć nie chcą. Tu było inaczej: ten co głównie układał statut Muzeum, był w zasadzie przeciwny takiej instytucyi, odzywał się z tem głośno, i... zrobił odlewarnię. Projekt Siemiradzkiego i artystów pogrzebanym został.

Wiemy kto podjął myśl restauracji Wawelu, wiemy kto podał projekt Muzeum, wiemy kto pierwszy zajął się składkami na pomnik Mickiewicza. Czy myślicie, że choć jeden z tych inicjatorów wezwany został do narady, do zasiadania w odnośnych komitetach? Nie! — u nas zawsze nieproszeni podejmują sprawy ogólnego znaczenia przez innych rozpoczęte i na dobrej będące już drodze, usuwają inicjatorów, paczą ich myśl, dobierają sobie kilka lalek malowanych dla zasłony i wyrastają na wielkich! Prawdziwie zasłużeni zostają w cieniu — blaga wydobywa się na wierzch. Jestto ogólna wada krakowska, z której obyśmy się prędko wyleczyli!

Przepraszam jak najmocniej za podejmowanie w czasie karnawałowym tak nudnych kwestyj jak Muzeum. Chcąc się poprawić, zaznaczam przedewszystkiem świetność i niebywałą ilość balów i balików.

Po nad większą ich częścią błyszczy nazwisko Mickiewicza. Poczciwy naród krakowski dziwi się, zkąd temu panu wystarczy na dawanie tylu balów w samym Krakowie, kiedy wiadomo, że i we Lwowie i po małych miasteczkach również wyprawia skoczne biesiady. Jest nadzieja, że z czasem nazwisko poety tak zrośnie się z balami krakowskiemi, jak nazwisko Redolfiego z cukiernią p. Maurizzio i jak dziś nikt nie powie inaczej, tylko: idę do Redolfiego, tak nasi synowie wciąż będą wydawać bale Mickiewicza, choćby z nich dochód szedł na pomnik pana St. Tomkiewicza lub p. Tomasza Prylińskiego. Wielkiemu poecie za życia nikt nie dawał balu, za to po śmierci nazwisko jego wciąż służy za pretekst do bawienia się, za szyld dla chciwych tańca i „naciągających“ na kolacyę, za ozdobę afiszów i rogów ulicznych. Nogi zawstydzają głowę i serce — wytańczą pomnik poecie!

Towarzystwo strzeleckie urządza znowu zabawy na dochód budowy teatru. I tu więc także nogi mają zastąpić głowę. Wogóle sądzę, że przyjęłaby się propozycya, aby stanowczo głowę zepchnąć na plan drugi, a nogom dać pierwszeństwo. Libelt napisał ongi na dochód pomnika Mickiewicza broszurę o Miłości ojczyzny, a sprzedaż jej przyniosła coś 50 złr. deficytu — nogi tymczasem wciąż przysparzają funduszów pomnikowych. Jeżeli tak dalej pójdzie, to pozycya „do góry nogami“ zyska prawo obywatelstwa, a chodzenia do góry głową będziemy się uczyli u linoskoków cyrkowych.

Koło artystyczno-literackie nie mogąc pozostać w tyle w tych szlachetnych choreograficznych wyścigach, daje bal kostiumowy. O ile słyszałem, dwóch członków komitetu balowego ma się przebrać za członków Akademii umiejętności. Pan Maryan Sokołowski wystąpi jako gladjator, p. Mien jako Słowacki, p. Himelblau jako członek Rady szkolnej. Panowie: Bobrzyński, Smolka i Piekosiński udawać mają Długosza, Naruszewicza i Lelewela — wreszcie pp. Szubert i Rzewuski wystąpią jako Matejko i Siemiradzki. Słyszałem także, że pewien marszałek miał się przebrać za Deotymę, ale brak dobrego wychowania stanął mu na przeszkodzie. Redaktorzy „Chloroformy“ wystąpią w kostiumach dziennikarzy — ale: ne zdurysz haptykara.....

Oprócz tych zabaw urządzają się ciągle pikniki, które radziłbym nazwać fikfikami, wyraz ten bowiem dobrze rzecz maluje i jest wcale dobrem spolszczeniem obcego wyrazu, a nawet dźwiękiem go przypomina. Wielkie panie urządziły sobie wentę, którą ze względu na mały dochód wentką nazwaćby wypadało, a właściwie wędką na ludzi młodych i naiwnych. Czy jaka grubsza ryba złapała się na rzuconą wędkę, wątpić należy, a ze śledzi i kiełbików niewielka pono pociecha. Cel więc chybiony!

Kronikarz krakowski Nr. 6.

rekrutów na rok 1882 w trzeciem czytaniu bez rozpraw przyjęto.

Najbliższe posiedzenie Izby d. 31 b. m. jeżeli nie będzie posiedzenia delegacyi.

W dniu 25 b. m. w Izbie deputowanych parlamentu węgierskiego, otrzymał rząd węgierski świetne zwycięztwo. Pomimo rezolucyi wniesionych przez obie oppozycye („umiarkowana“ i „stronnictwa niepodległości“), żądających przejścia do porządku dziennego nad przedstawionym budżetem, ogromną większością, oddawna nieznaną dla gabinetu Tisza, siedmdziesięciu kilku głosów, Izba przyjęła preliminarz budżetu przedstawiony przez komisyę, za podstawę dyskussyi szczegółowej.

Być może, że zbliżające się groźne wypadki wpłynęły na ten niespodziewany rezultat głosowania, jak również one były niezawodnie pobudką do demonstracyi politycznej przeciwnego obozu, o której wspominamy poniżej. To pewna, że wielu deputowanych z oppozycyi wstrzymało się od głosowania; wstrzymał się między innymi p. Széll, b. minister finansów, którego oppozycya umiarkowana uważa za swego stronnika, a hr. Zichy Eugeniusz, instygator ruchu przemysłowego w kraju i najświeższa popularność narodowa, uważany znów przez stronnictwo niepodległości za swego, głosował nawet z obozem rządowym. Walka ponowi się przy powierzeniu uchwalonego budżetu gabinetowi do wykonania, przy trzeciem czytaniu budżetowej ustawy.

Rząd węgierski wniósł do parlamentu projekt do prawa o kwalifikacyi urzędników tak rządowych, jak wyborczych.

Stronnictwo niepodległości w węgierskim parlamencie urządziło dopiero w ostatnią środę bankiet „zaznajomienia się“, mimo że nowy parlament już od 4 miesięcy jest zebrany. W bankiecie tym wzięli udział prawie wszyscy członkowie klubu „niepodległości“ w liczbie ośmdziesięciu kilku, a prezes klubu p. Mocsary zdawał na tym bankiecie sprawę z dawniejszej już także podróży swej do Kossutha. Sprawozdanie to ograniczyło się do zapewnienia „że zwątpienie niezapuściło bynajmniej korzeni w duszy wielkiego patryoty, który ostatnią część swojego życia pełnego czynów, poświęcił na to, aby być plastycznym, wyrazem najwyższych dążności narodu i żądania pełnej niepodległości“.

Na czele dziennika poświęcamy kilka uwag upadkowi Gambetty. Gambetta żądał częściowej reformy konstytucyi, a głównym punktem jego programu było, ażeby wybory nie odbywały się okręgami jak dotąd, lecz, aby cały departament wybierał oznaczoną liczbę deputowanych (według listy). Gambetta chciał przez to odjąć wyborom cechę partykularną, miejscową, a nadać im szersze ogólne znamię, wznoszące się po nad partykularyzm pojedynczych okręgów. Niema jeszcze roku, jak Izba przyjęła taki projekt, a Senat go odrzucił. dzisiaj już go Izba nie przyjmuje, bo nieufa Gambecie. Co więcej, ta Izba uchwala częściową rewizyę konstytucyi, z której uchyla wniosek Gambetty, a pozostawia kongresowi (zjednoczonej Izbie i Senatowi) prawo stanowienia innych zmian konstytucyi. Wobec tego wystosował Gambetta jeszcze przed końcem posiedzenia jeszcze dnia 27 b. m. do Grevego następującej osnowy list:

„Panie Prezydencie! w mojem i kolegów moich imieniu mam zaszczyt wręczyć Panu dymisyę gabinetu, którego mi Pan powierzyłeś przewodnictwo!“ Gambetta osobiście zaniósł ten list do Pałacu Elyzejskiego — i cały świat polityczny zaprząta się dzisiaj doniosłością tego kroku pierwszego niewątpliwie męża stanu we Francyi. — Wskutek upadku gabinetu Gambetty wstrzymaną jest wszelka akcya na zewnątrz, mianowicie zakończenie traktatu handlowego z Anglią, a nawet wysyłka nowych mianowanych ambasadorów zagranicznych.

Z Odessy donoszą nam, że końcu zeszłego tygodnia aresztowano tam około 200 osób podejrzanych, po największej części studentów i odwieziono niektórych z nich do Petropawłowskiej twierdzy. Z tego powodu proces słynnego Trigoni został znowu odroczony. Dwudziestu dwóch współoskarżonych w tym procesie, zmuszeni najokropniejszemi męczarniami, poczynili kompromitujące zeznania. Adwokat Trigoni był temi dniami w Odessie.

Co do konfliktu uniwersyteckiego, wskutek którego wielu słuchaczów wydalono, to umiał dać do niego powód dziekan Gatłajewski, wyrzucający studentom agitacye socyalistyczne. Studenci demonstrowali przeciw niemu, a wskutek tego nastąpiło wydalenie wielu z nich.

Sejm prowincyonalny w Finlandyi, o którego znaczeniu i kompetencyi niedawno pisaliśmy, zwołany został przez cara. Car nadał obecnie sejmowi prawo czynienia wniosków, „wyjąwszy tych, których inicyatywę sobie rezerwuje“ — jak powiada reskrypt.

Z Bukaresztu donoszą nam dalej, że doniesienie jednego z węgierskich dzienników, iż oficerowie rumuńscy zakupują konie we Węgrzech z powodów politycznych, po zasięgnięciu wiadomości ze źródeł wiarogodnych okazuje się nieprawdziwem. W Bessarabii gromadzą się wielkie oddziały wojskowe. W Ruszczuku d. 24 b. m., były ponownie wielkie zgromadzenia panslawistyczne.

Do Bułgaryi zostaje wyprawioną z Rossyi wielka missya naukowa w celu zbadania kraju, na czele której stoi słynny z galicyjskiego przypadku, pan Łamanskij. Car Aleksander III. listem własnoręcznym missyą tę polecił księciu Bułgaryi.

Jak już donieśliśmy, zawieszonem zostało wydawnictwo „Porjadka“ na trzy miesiące. Rozumny ten i umiarkowany dziennik, jak donosi „Augsb. Allg. Ztg.“ ściągnął na siebie gniew jen. Ibnatiewa przez to, że pisał przeciw przymierzu rosyjsko-francuskiemu w chwili kiedy w skutek obecności pani Adam podniosły się fale rosyjsko-francuskich czułości. Artykuł „Porjadka“ przemawiał przeciw rzeczonemu przymierzu w te słowa:

„Gdyby między Rosyą a Francyą nastąpiło zbliżenie, to przez to nietylko nie ustaliłby się pokój, lecz przeciwnie wywołanemby było niebezpieczeństwo wojny. Niemcy byłyby w takim razie zmuszone do stanowczego wytężenia swych sił, aby rozbić wrogą sobie koalicyę lub uczynić ją nieszkodliwą. Rząd pruski nie dałby się nigdy przekonać, że związek francusko-rosyjski nie jest przeciw Niemcom wymierzony. Najdrobniejsze zarządzenia odnoszące się do przymierza francusko-rosyjskiego obudziłyby na nowo w ludzie niemieckim namiętności narodowe, niedawno uśmierzone, i zamiast pokoju przyszłoby do straszliwego rozlewu krwi, którego rezultat trudno przewidzieć. Właściwszem przeto jest wcale nie dotykać tych słabych i drażliwych punktów polityki europejskiej. Utrzymanie *statas quo* o wiele jest korzystniejszem, niż wszelkie ryzykowne kombinacye, choćby szanse możliwych korzyści były jak najskrupulatniej naprzód obliczone. Nie mamy bynajmniej zamiaru zastanawiać się nad wartością twierdzeń o rzekomej solidarności interesów dwóch narodów tak bardzo od siebie odległych, z których jeden zamieszkuje zachód a drugi wschód Europy. Zapewne, że Francya może się zajmować interesami polityki zagranicznej, politycznej hegemonii i politycznego wpływu na stałym lądzie, bo wtedy akcya zewnętrzna ukoronowałaby dzieło wewnętrznej organizacyi, z zadowoleniem wszelkich potrzeb kraju i rządu. Francya rozporządza znakomitemi zasobami sił duchowych i materyalnych, i tych zasobów może użyć z korzyścią na zewnątrz. Natomiast Rosya w całkiem innych pozostaje warunkach. Rosya musi dążyć do urzeczywistnienia odległego nader ideału, wszechstronnego odrodzenia się narodu. Rosya przedewszystkiem ma się starać o dalszy swój wewnętrzny rozwój i przysposabiać się do wielkiego ogólnie ludzkiego zadania, do którego załatwienia jest powołaną. Obecnie przeto nie powinniśmy zajmować się przymierzami na zewnątrz, a najmniej przymierzem z Francyą.“

Skończył się proces Guiteau'a; sędziowie przysięgli uznali go winnym zbrodni morderstwa. Werdykt ten pociąga za sobą, wedle ustaw amerykańskich, karę śmierci przez powieszenie. Obrońca Guiteau'a mr. Serville oświadczył w końcowej obronie wprost, „że poza zbrodniarzem fizycznym stoją zbrodniarze moralni, Conkling, Grant i Arthur, naczelnicy partyi, korupcyi, którzy użyli szaleńca Guiteau jako narzędzia.“ Razem tedy z fizycznym sprawcą Guiteau, stanęli pod szubienicznym pręgierzem imiona Conklinga, Granta i Arthura. Czyż może być większa hańba dla nich i lepszy przykład odstraszający i uzdrawiający dla społecznej i państwowej organizacyi Stanów zjednoczonych?

KRONIKA.

Kraków 28 stycznia 1882.

Na pomnik Mickiewicza złożyła do rąk Prezyd: 1) Admin. „Reformy“ od Polaków, bawiących w Monachium 56 marek i 1 złr. (33 złr. 62 ct.); 2) P. T. Baranowski 1 złr. 25 ct., które na ks. Kasy Oszczędn., Nr. 54.189, umieszczono.

Dyrekcya poczt podaje do wiadomości, iż począwszy od d. 1 lutego b. r. zamiast recepisów, wydawanych dotąd na listy rekomendowane i pieniężne, przekazy i przesyłki wartościowe, mogą być używane książki pocztowe, w których oddanie takich listów i przesyłek będzie przez urzędników pocztowych potwierdzane. Pomienione książki wydawać będzie dyrekcya poczt po cenie 50 ct., za poprzedniem porozumieniem się, stowarzyszeniom publicznym, zakładom i osobom prywatnym, które atoli posiadają już znane firmy kupieckie. Bliższe szczegóły podaje wydane obwieszczenie dyrekcyi poczt.

W artykule „Reformy“ o Konarskim podano jest jakoby znany reformator był wydawcą Voluminów Legum. Otóż musimy sprostować ten błąd autora artykułu, gdyż wydawcą Voluminów był referendarz Załuski. On gromadził materyał, on podał myśl, on wreszcie dał nakład. Volumina drukował u XX. Pijarów, a dwaj z nich, ks. Konarski i ks. Raciborski przyjęli na siebie korektę, układ i dopilnowanie druku. Przedmowę napisał X. Konarski, który już w r. 1733 wyjechał do Paryża, a druk Voluminów skończył się dopiero w r. 1739. Była więc w tem i praca Konarskiego, ale główna zasługa Załuskiego.

Reskrypt c. k. Prokuratoryi rządowej, umieszczony w poprzednim numerze Gazety, uchyla zarzut, jakoby zakaz przylepiania plakatów wzywających na pamiątkowe nabożeństwo r. 1863, wyszedł od c. k. Prokuratoryi. Umieszczając ten reskrypt, nie podaliśmy z naszej strony żadnej uwagi, bo według § 22 ustawy drukowej, nie można czynić w tym samym numerze żadnych uwag nad sprostowaniem urzędowem. — I dzisiaj powiedziawszy już swoje, niemożemy nic więcej dodać prócz tego, że wystąpienie nasze adresujemy i szczegółowo do c. k. Dyrekcyi Policyi w Krakowie, chociaż już z artykułu naszego było widocznem, że mieliśmy na myśli wogóle wszelkie praktyki tutejszej „władzy bezpieczeństwa,“ które nie są zgodne z duchem ustawy i konstytucyi, a sądzimy, że zadaniem jest dziennikarstwa krajowego stawać zawsze na straży ustaw i bronić ich od nadużycia, zwłaszcza gdy nadużycie skierowane jest przeciw naszemu dobru narodowemu.

Maskarada czwarta w niedzielę ma przedstawić *turniej maskowy*. Dwie najoryginalniejsze maski męzkie i dwie najładniejsze damskie, jak zapowiada świeżo rozlepiony afisz, otrzymają nagrody. Zdaje się więc, że maskarada licznie zapełni salę, gdyż spółubiegających się nie braknie, tem bardziej, że podobno przedsiębiorcy zaryzykowali zegarek, jako pierwszą nagrodę. Ponieważ zaś dzisiaj na dobie jest powszechne głosowanie, więc dyrekcya zrzekłszy się prawa, którego tak uporczywie cesarz Wilhelm broni, oddaje przyznanie nagród publiczności, która markami oddawanemi najoryginalniejszym i najładniejszym maskom turniej rozstrzygnie. Gdyby ogłoszono nagrodę za najdowcipniejszą maskę, to zdaje się, że publiczność byłaby narażoną na zwrócenie marek kasyerce.

Dziewietnastoletnią rocznicę powstania narodowego w roku 1863 obchodzono w całym kraju uroczyście. Brak miejsca nie pozwala nam jednak dzisiaj podać obszerniejszego obrazu z relacyj, jakie nas dochodzą z prowincyi.

Oprócz pism już wymienionych, poświęciła także „Strażnica polska“ tem wypadkom artykuł, jak się o tom przekonywamy z nadesłanego nam numeru.

Stolicą Piotrową był dotąd dla całego świata chrześciańskiego Rzym, według „Reformy“ Nr. 23 str. 1, jest nią obecnie Petersburg.

Na polach wsi Mistrzejowice w powiecie krakowskim, znaleziono dnia 25 b. m. o 1 po południu, zwłoki nieznajomego mężczyzny, który prawdopodobnie zmarł wskutek nadużycia trunków spirytusowych. Według przesłanego opisu poznał w zmarłym koncepista Swolkien Wiktora Burzyńskiego, szewca z Ujścia solnego. Zwłoki po stosownych oględzinach we wsi Mistrzejowice — pochowano na cmentarzu w Raciborowicach.

W klatce. Strażnik policyjny Szewczyk, wyśledził i przyaresztował dnia 27 b. m. Józefa i Wincentego Zawadzkich, którzy w towarzystwie Pawła Siwka idąc co rano do roboty przez ulicę Krowoderską — napadali osoby przechodzące i tym sposobem nabawiali przestrachu mieszkańców ul. Krowoderskiej. Winnych oddano do sądu.

Kronikarz nasz tygodniowy nadesłał nam w ostatniej chwili następujące wyjaśnienie:

W „Kronice tygodniowej,“ posłanej wam wczoraj, znajduje się ustęp o języku Cycerona, którego nie byłbym umieścił, gdybym był przeczytał wcześniej list pana Pika umieszczony w „Wieku.“ Tłomaczy on bardzo naturalnie i prawdopodobnie sposób w jaki się dostało do niego serce Konarskiego. Wyjątek z tego listu podała „Reforma,“ ale wyjątek tak ckliwy i pachnący na milę frazesem, że nie mogłem w nim uznać „dokumentu wielkiej wagi,“ jak chciała „Reforma.“ Gdyby nie to niefortunne podanie wyjątku, nie byłoby odnośnego ustępu w „Kronice.“ *K. B.*

Rozbiór dzieła, pod tytułem: Dzieje Polski w zarysie“, przez Michała Bobrzyńskiego (drugie zwiększone wydanie), pióra zasłużonego historyka naszego p. Henryka Schmitta, rozpoczniemy drukować w następnym numerze.

Do lwow. komitetu pomocy dla ofiar katastrofy warszawskiej wpłynęło ogółem złr. 1008·45 i 3 ruble.

We Lwowie, w d. 25 b. m., zmarła po ciężkich cierpieniach Józefa z Prusów Groblewskich Opielińska. Z otrzymanej karty pogrzebowej dowiadujemy się, iż żywot ś. p. Józefy był jednem pasmem gorącej miłości Oczyzny i poświęcenia. Niestrudzona w pielęgnowaniu rannych w 1863 i 1864 r. w lazaracie w Szczekocinach, poświęcała się następnie wychowaniu sierót, których ojcowie spędzali żywot na tułactwie. Zmarła liczyła 52 lat życia.

W Zagrzebiu ponawiają się trzęsienia ziemi, rozciągające się częstokroć, aż do południowych Węgier. Dnia 18 i 23 b. m. miały miejsce tak silne wstrząśnienia, że zaalarmowały publiczność w teatrze.

W Pobiedziskach w poznańskiem znaleziono w ziemi przy kopaniu 25 tysięcy talarów w monecie. Skarb ten pochodzi z ostatnich 4 lat. Kto go zakopał, nie wiadomo.

Piszą nam z Nicei: Niedawno zmarła tu księżna Galitzyn, z domu Jezierska. Kolonia polska śmierć Galitzynowej odczuła żywo, była to bowiem kobieta wyższych zalet umysłu i serca, na salonach zaś jej — zbierał się cały kwiat intelligencyi.— Z innych nowin przesyłam Wam tę, iż w kółku polskiem zamierzono urządzić amatorski teatr, lecz z wybraniem sztuk są wielkie kłopoty, gdyż do każdej potrzeba mężczyzn, a tu ich, jak to mówią, nie dostać ani na lekarstwo. Panowie nasi zamiast się nudzić przy niewieścich kołowrotkach, wolą kursa Monte Carlo. Polowanie „na gołąbki“ („tire aux pigeons“) pochłaniać ich umysły i serca. — Nakoniec notuję, że mamy tu wystawę sztuk pięknych, na której nie brak rzeczy większej artystycznej wartości, dalej: że promenadę nad morzem wśród palm i magnolij przedłużono, wreszcie: że ziemia doszła tu do ogromnej wartości tak, iż za metr płacą 200 franków.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Berlin 27 stycznia. Cesarz wyraził ks. Bismarkowi szczególne podziękowanie za mowę wtorkową.

„Nordd. Allg. Ztg. umieszcza artykuł przeciw Bennigsenowi, w którym mówi, że rząd jest bardziej przewidującym niż parlament, gdyż pragnie pogodzić robotników z państwem i zapobiedz rewolucyi socyalnej.

Wobec „Nat. Ztg.,“ która z końcowego ustępu przemówienia ministra Puttkammera wysnuwa domysł, że zanosi się na jakieś międzynarodowe zawikłanie, pisze „Nordd. All. Ztg.“: „Jak się pokazuje ze słów końcowych przemówienia ministra, szło mowcy o to, aby zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa grożące pokojowi i bezpieczeństwu Europy z powodu bezustannych knowań stronnictwa spisków i przewrotu“.

Londyn 27 stycznia. Gladstone oświadczył, że wszelkie wstawienie się rządu za żydami w Rosyi mogłoby tylko przynieść szkodę. Baron Worms ma wnieść rezolucyę żądającą wdania się rządu.

Londyn 27 stycznia. Donoszą z Dublina, że rząd irlandzki otrzymał przez szpiegów wiadomość o istnieniu szeroko rozgałęzionego niebezpiecznego sprzysiężenia w hrabstwach Clare, Limerick i Cork.

Belgrad 27 stycznia. Były dowódca powstańców Ljubibraties ogłosił proklamacyą wzywającą Austro-Węgry do odstąpienia od swego zamierzonego poboru wojskowego zarazem do wycofania wojsk i oddania Bośnii Sułtanowi, gdyż inaczej nigdy nie będzie spokoju w okupowanych prowincyach.

Waszyngton 27 stycznia. Obrońca skazanego mordercy Guiteau wniósł podanie o ponowne przeprowadzenie procesu.

Wiedeń 28 stycznia. Dziś Delegacye wspólne rozpoczęły swe posiedzenia. W delegacyi austryackiej rząd zarządał ośm milionów reńskich na koszta stłumienia rozruchów w Dalmacyi i Hercogowinie. Na posiedzeniu wysadzonej komisyi, które się natychmiast odbyło, zabrał głos Grocholski i rzekł: Rozruchy należy stłumić, lecz aby osądzić dokładnie, czy środki przez rząd proponowane są dostateczne, trzeba zapytać rząd: 1) Jakie są powody rozruchów i jaki biorący w nich udział mają cel? 2) Jakie wobec tych rozruchów jest zachowanie się państw sąsiednich?

Wiedeń 28 stycznia. Jeneralna komenda z Serajewa donosi 27 stycznia o rozmaitych drobnych potyczkach między oddziałami wojska i powstańcami mianowicie pod Krajzeticis, pod górą Wrabac. Załoga z Kalinowic cofnąć się musiała przed przewagą sił powstańczych do Foki. Oddziały liczą po 150 do 500 ludzi i działają zaczepnie.

O stratach raport nic nie mówi.

Paryż 28 stycznia. Grevy przyjął dymisyę gabinetu. Dotąd jeszcze Freycinet nie przyjął misyi utworzenia nowego gabinetu. Ferry ma wstąpić do nowego gabinetu. Wiele dzienników wyraża nadzieję, że Say obejmie tekę ministra skarbu, aby tym sposobem uśmierzyć finansowe przesilenie.

Kursa telegraficzne z d. 28 stycznia 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 73·30. Renta srebrna 74·80. Renta złota 91.50. 6% Renta złota węgierska 117·75. Losy z r. 1860 129·50. Akcye banku narodowego 811·—. Akcye kredyt. 275·25. Londyn 119·60. Srebro —·—. Napoleony 9·53. Lombardy 117·—. Losy z roku 1864 169·75. Akcye kolei Karola Ludw. 286·—. Akcye. Lwow. Czerniow. 163·—. Akcye kol. węg. północnowschodn. 158·—. Akcye Anglo-Banku 112·50. Oblig. indem. galicyjsk. 100—. Losy prem. węgierskie 112·50. Akcye kolei Kosz. Bogum. 137·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 200·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·55 Ruble 121·75. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50 Akcye Siedmiogr. —.— N. Renta pap. 88.25.

Usposobienie giełdy: mdłe.

UBOGA RODZINA
przywiedziona do głębokiej nędzy w skutek długiej choroby matki rodziny, udaje się do serc litościwych o łaskawe wsparcie jakimkolwiekbądź datkiem.

Bliższej wiadomości udziela przez grzeczność Administracya „Gazety Krakowskiej“.

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**